Nr. 40. We Lwowie sobota dnia 24 stycznia 1908 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono między innemi następujące

interpelacje:

P. Krempa i tow. do prezydenta ministrów, jako kierownika spraw wewnętrznych, w sprawie swobodnego handlu i otwarcia granic dla eksportu bydła rogatego i nierogacizny, jakoteż w sprawie zniesienia stref kolejowych w Galicji.

Pp. Krempa, Olszewski i tow. do prezesa gabinetu, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie konfiskaty drugiego numeru czasopisma *Obrona ludu*.

P. Breiter i tow. do prezesa gabinetu w sprawie postępowania starostwa w Turce wobec tamtejszego komitetu, założonego w celu przyjścia z pomocą pozostającym w nędzy robotnikom, zatrudnionym przy kolei Sambor-Użok.

P. Breiter i tow. do ministra rolnictwa, w sprawie odszkodowania dla wdów i sierót po robotnikach, którzy zginęli w katastrofach borysławskich.

Pp. Olszewski i tow. do prezesa gabinetu w sprawie nadużyć przy regulacji rzeki Soły.

Pp. Erwin Hannich i tow. w sprawie pogłosek o mobilizacji korpusów 3, 9 i 12.

Dyskusja nad wnioskami naglącymi.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał p. Klofacz dla uzasadnienia swego naglącego wniosku. Oświadczył, że jego stronnictwo za pomocą wniosków naglących pragnie zadokumentować swe przekonanie, przeciwne militaryzmowi. Mówił po czesku, a tu i ówdzie wplatał uwagi w niemieckim języku. Powiedział między innymi, że w Austrji jedna trzecia część profesorów uniwersytetu nie pobiera żadnych pensyj, że ta gospodarka niepłacenia jest w Austrji wprost skandaliczną.

P. Klofacz przemawiał niemal cztery godziny. Po nim zabrał głos p. Zazvorka, (czeski agr.), również po czesku. Na wniosek Löckera (niem. str. lud.), zamknięto dyskusje. Generalny mowca *contra* p. Dworzak (Młodoczech), oświadczył, że jego stronnictwo, wypełniając swe narodowe obowiązki, występowało zawsze w sprawie uniwersytetów czeskich, czyniąc odpowiednie wnioski, tak w sejmie czeskim, jak w izbie poselskiej, domagając się również założenia wszechnicy czeskiej w Bernie. Stronnictwo jednak odpowiednie wnioski naglące obecnie cofnęło, aby w odpowiedniem miejscu i odpowiednim czasie z należytym naciskiem je podnieść. Nie może dlatego popierać wniosku p. Klofacza.

Generalny mowca *pro*, p. Choc (czeski rad.), wygłosił długą mowę po czesku, poczem nagłość wniosku p. Klofacza odrzucono i obrady przerwano.

Po faktycznych sprostowaniach, prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś.

Na pierwszym punkcie jego porządku dziennego znajduje się przedłożenie rządowe co do indywidualnego kontyngentu cukrowego. Przy punkcie 4 tym, na wniosek Wszechniemca Steina, postanowiono wraz z pierwszem czytaniem budżetu, traktować także rozporządzenie cesarskie o prowizorjum budżetowem.

Zmiana regulaminu izby.

Wiedeń 24 stycznia. Na zebraniu zastępców niemieckiej partji postępowej, ludowej i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności omawiano sytuację wytworzoną przez głosowanie nad wnioskami pp. Fuchsa i Luegera, przyczem stwierdzono, że głosowanie niemieckiego stronnictwa ludowego i postępowego nastąpiło z przyczyn formalnych, z tego więc nie należy czynić prejudykatu o stanowisku obu tych stronnictw wobec kwestji zmiany regulaminu izbowego.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 24 stycznia. Według wydanego komunikatu, zastępcy katolickiego centrum i chrześcijańsko-socjalnego zjednoczenia zażądali wczoraj od ministra obrony krajowej licznych ułatwień w nowej ustawie wojskowej dla ludności rolniczej. Minister przyrzekł swe poparcie dla tych żądań.

Wiedeń 24 stycznia. Na zaproszenie Zjednoczenia chrześcijańsko-socjalnego co do postawienia wspólnych żądań w sprawie ustawy wojskowej, odpowiedziały przychylnie stronnictwa: centrum, Młodoczesi, Koło polskie, Klub ruski, Zjednoczenie posłów włoskich, wiernokonstytucyjna szlachta, związek posłów słowiańskich.

Wiedeń 24 stycznia. Wydany wczoraj komunikat donosi: Posłowie Ploj, Ferri i Vukovicz (klub słoweńsko-chorwacki) przedłożyli ministrowi obrony krajowej życzenia swe co do przedłożenia wojskowego, zwłaszcza, aby ci, którzy przez emigrację lub pobyt za granicą uchylili się od służby wojskowej i są traktowani jako dezerterzy, byli w drodze ogólnej amnestji ułaskawieni.

Minister zapewnił o swem życzliwem poparciu przedłożonych żądań.

Wiedeń 24 stycznia. Wydany komunikat donosi: Na posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego referował poseł Gross o wyniku wczorajszej konferencji członków niemieckiej partji postępowej i ludowej z ministrem obrony krajowej, Welsersheimbem. Ze sprawozdania wynika, że minister zajął bardzo przychylne stanowisko wobec wyrażonych żądań, mianowicie sprawy 2 letniej służby wojskowej, ustanowienia kontyngentu rekrutów przy odnawianiu ustawy wojskowej na lat 10, wobec sprawy ustawowego uregulowania urlopów na czas żniw, wygotowania projektu wojskowej ustawy i procedury karnej. Na pismo stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w sprawie konferencji wszystkich stronnictw o przedłożeniu wojskowem odpowiedziano, że nie ma potrzeby wspólnej akcji, gdyż jest to rzeczą i zadaniem komisji wojskowej.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 24 stycznia. W obecności ministra skarbu Boehm Bawerka prowadziła wczoraj komisja dla podatku cukrowego generalną dyskusję nad projektem ustawy w sprawie niektórych zmian i uzupełnień ustawy o podatku cukrowym. Pp. Baernreither i Skrbensky oświadczyli się przeciw klu zowi kontyngentowania między Austrją a Węgrami. Baernreither widzi w tych postanowieniach o kontyngentowaniu efektywne rozłączenie wspólności ekonomicznej obu połów monarchji.

P. dr. Głąbiński mówił mniej więcej w tych słowach: Znajdujemy się w położeniu krytycznem, ponieważ zawiśli jesteśmy w kwestji cukrowej od konjuktury światowej, a przez odrzucenie konwencji uczynilibyśmy krok niepewny. W kontyngentowaniu zajął rząd stanowisko kapitalistów. W nowych przedłożeniach rządowych należy stwierdzić potrójne istotne braki: 1. skontyngentowanie pomyślane w duchu monopolistycznym wywołało poważne obawy ze stanowiska prawno-państwowego i gospodarczego; 2. kontyngentowanie opiera się na podstawach kartelowych; 3. jest jednostronnem uregulowaniem stałych miar bez względu na okoliczność, że istnieją fabryki produkujące wyłącznie dla krajowej konsumcji, nie na eksport, podczas gdy inne produkują wyłącznie dla wywozu. Dla pierwszych fabryk jest kontyngentowanie kwestją życia, dla innych kwestją pieniędzy.

Ze stanowiska galicyjskich interesów należy z naciskiem zaznaczyć, że o ile wogóle idea kontyngentowania w poszczególnych gałęziach przemysłu jest szkodliwą, to już osobliwie dla Galicji, jako kraju, który pozostał za innymi w tyle pod względem rozwoju przemysłu i musi dbać o nadrobienie przeszłości.

Następnie przedstawiał mowca usilną walkę towarzystwa przeworskiego przeciw kartelowi. Towarzystwo to nie jest obliczone na zyski, ale założyli je przedstawiciele wszystkich warstw ludności z Galicji, Królestwa i Poznańskiego celem służenia interesom rolnictwa, aby dla mas emigrującej ludności stworzyć korzystne pola pracy. Towarzystwa więc tego nie należy włączać do szeregu towarzystw spekulacyjnych, a cukrownie w Przeworsku i Żuczce mają służyć celom ekonomicznym.

Następnie zwraca się mowca przeciw rządowi, który nie uwzględnia ani geograficznego położenia, ani innych trudności, z którymi walczy przemysł i produkcja galicyjska i zaznacza, że nie chodzi o podarek lub uprzywilejowanie Galicji, lecz o utrzymanie tego, co już żywotnem się okazało.

Zakończył wyrażeniem nadziei, że idea sprawiedliwości w kontyngentowaniu zwycięży i życzenia galicyjskie będą uwzględnione w interesie krajowego przemysłu.

Po przemowie ministra Boehm-Bawerka obrady odroczono.

Wiedeń 24 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi, że w ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj narada pod przewodnictwem szefa sekcji br. Jorkascha Kocha, w której wzięli udział reprezentanci ministerstw: sprawiedliwości, rolnictwa, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu, celem zastanowienia się nad życzeniami, wyrażonemi w cukrowej komisji rady państwa co do wydania postanowień przeciw rejonowaniu buraków. Postanowiono zwołać ankietę, któraby zastanowiła się nad kwestją, jakie przepisy karne i cywilne należałoby wydać, aby zadośćuczynić słusznym skargom hodowców. Ankieta podobno już w tych dniach ma się zebrać w ministerstwie rolnictwa.

Kraków 24 stycznia. (Tel. pryw.) Hurtownicy cukrowi z Krakowa i Galicji wschodniej zebrali się wczoraj w Krakowie na naradę, z powodu, że obecny kartel fabrykantów podkopuje wielki handel w ten sposób, iż przy większych zakupnach nie przyznaje im (hurtownikom) stopniowanego odpowiednio rabatu,

skutkiem czego hurtownicy skrępowani cenami, przy dalszej sprzedaży nie mogą ofiarować należytych opustów mniejszym kupcom, na czem znów cierpi szersza publiczność. Zebrani obradowali pod przewodnictwem członka krakowskiej izby handl. i przem. dra Mandla. Postanowili założyć stowarzyszenie hurtowników cukrowych i zwrócić się do Koła polskiego z prośbą, aby przy sposobności obecnego przedłożenia rządowego w sprawie cukrowej wyjednało dla kupców hurtownych przyznanie odpowiedniego opustu, jakie to opusty są już wprowadzone w życie przy innych podobnych monopolach.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. Dziennika polskiego).

Berlin 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wiceprezydent hr. Stolberg odczytał pismo prezydenta izby hr. Ballestrema, w którym on, powołując się na ostry artykuł *Kreuz Ztg*, krytykujący jego sposób prowadzenia rozpraw (zwłaszcza ograniczenie ataków socjalistycznych przeciw stanowisku cesarza w sprawie Kruppa), wyraził przekonanie, że widocznie stracił zaufanie stronnictwa konserwatywnego, składa przeto mandat prezydenta izby. (Ogólne poruszenie).

P. Normann (kons.) oświadczył, że jego stronnictwo żywi nadal zaufanie do hr. Ballestrema, wobec czego p. Sattler (nac. lib.) wyraził przekonanie, że nie ma powodu do rezygnacji.

P. Singer (soc. dem.) oświadczył, że jego stronnictwo nie żywi zaufania do hr. Ballestrema.

Po przyjęciu do wiadomości rezygnacji Ballestrema, obradowała izba w dalszym ciągu nad budżetem. W odpowiedzi na wywody posła Oertlera oświadczył sekretarz stanu Posadovsky, że stosunków handlowo politycznych Niemiec do zagranicy nie należy ustawicznie wciągać do dyskusji w parlamencie. Rząd tak samo, jak poseł Oertler, uważa rolnictwo za najważniejszą podstawę państwa i wszystko zrobił, co się dało osiągnąć dla rolnictwa.

Sekretarz stanu Richthoffen, w odpowiedzi na zapytanie Oertlera w sprawie wenezuelskiej, oświadczył, że Wenezuela przekroczyła granice cierpliwości; odrzuciła swego czasu dyplomatyczne załatwienie żalań niemieckich. Zajęcie okrętów handlowych było uprawnione, ponieważ wskutek blokady nastał stan wojenny. Postępowanie niemieckich okrętów było pełne powagi i godności.

Pierwsze czytanie budżetu ukończono. Następne posiedzenie we czwartek; na porządku dziennym wybór prezydenta.

Rozbój niemiecki.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Maracaybo 24 stycznia. Biuro Reutera donosi: Onegdaj z brzaskiem dnia podjęły niemieckie okręty ostrzeliwanie fortu San Carlos na nowo. Siedm do ośmiu pierwszych strzałów nie doleciało do fortu. Okręt „Pantera" zbliżył się więc odpowiednio do fortu i rozpoczął ogień o godz. 6 rano. O godz. 8 walka przybrała podobnie zacięty charakter, jak we środę. Onegdaj było w fortach San Carlos 12 zabitych i 15 rannych.

Wiedeń 24 stycznia. (Tel. wł.) Wiadomość o bombardowaniu fortu San Carlos w Wenezueli przez Niemcy wywołała tu ogromne wrażenie. Nikt nie może zrozumieć, dlaczego Niemcy w przeddzień rokowań ugodowych, postąpiły w sposób tak ostry. Dodać należy, iż depesze z Londynu donoszą, że Anglja stoi zupełnie zdala od tego rozbójniczego napadu, w którym zginęło wielu ludzi, a nawet dzieci. Prasa angielska to podkreśla i zwala całe *odium* na Niemcy.

Londyn 24 stycznia. (Tel. wł.). Z Waszyngtonu donoszą o niesłychanem wzburzeniu, jakie wywołała tam wiadomość o bombardowaniu portu San Carlos. Nawet członkowie rządu uważają postępowanie Niemiec za brutalne i nieusprawiedliwione.

Jeden z członków rządu wyraził się wobec korespondenta *Daily News*, że usposobienie antyniemieckie ludności oddziaływać zaczyna na rząd. Przypomniał on, że Mac Kinley wbrew swej woli popchnięty został do wojny z Hiszpanją, a dziś panuje takie usposobienie, iż gorące wystąpienie w izbie jednego posła rozdmuchać może iskrę do pożaru.

Londyn 24 stycznia. *Standard* zamieszcza artykuł w sprawie postępowania Niemiec w kwestji wenezuelskiej i przestrzega je, aby miarkowały się w swych wystąpieniach tam szczególniej, gdzie w grę wchodzą interesy Anglo Sasów, gdyż mogą bardzo się przerachować.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń 24 stycznia. (Tel. wł.) Część dostaw konstrukcyj żelaznych dla kolei Lwów-Sambor-granica węgierska, została już rozdana. Mianowicie dostawę żelaznych rogatek kolejowych otrzymała firma niemiecka Stefan Götz i Synowie. Nie zawadzi przy tej sposobności przypomnieć, że między wniesionemi ofertami znajdują się oferty czterech firm polskich.

Utrudnienia paszportowe.

Wiedeń 24 stycznia (Tel. wł.) Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem handlu, wydało rozporządzenie, znoszące przymus wizowania paszportów rosyjskich, wydanych na podróż do Austrji. Mimo to, że rozporządzenie to ogłosiły pisma i podały nawet liczbę jego, konsulat austro-węgierski w Warszawie dalej żąda wizy, a władze graniczne zwróciły z granicy cały szereg osób dlatego, że nie posiadały na paszportach wizy konsulatu austro-węgierskiego.

Sprawę tę, na podstawie doniesienia *Kurjera warszawskiego*, poruszył w Kole polskiem dr Danielak, a Koło polskie uchwaliło wnieść interpelację i domagać się od prezesa gabinetu, aby w drodze telegraficznej zawiadomił o nowem rozporządzeniu konsulat austro węgierski w Warszawie. Interpelację tę wniesiono wczoraj.

Sprawa deputowanego Nessiego.

Budapeszt 24 stycznia. (Tel wł.) Deputowany do sejmu węgierskiego Nessi, stawał wczoraj przed sądem honorowym oficerskim w Klausenburgu. Po przesłuchaniu oświadczył Nessi, iż składa swą szarżę oficerską. Sąd oficerski atoli orzekł, że w tem stadjum sprawy złożenie szarży oficerskiej nie jest dopuszczalne.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, dep. Lasies interpelował w sprawie ruchu międzynarodowego i przeciwwojskowego, który w roku zeszłym objawił się we Francji. Izba sama, zdaniem mowcy, dowiodła, że sankcjonuje doktryny międzynarodowe, wybierając do prezydjum Jauresa, który oświadczył, że trójprzymierze jest konieczną przeciwwagą dla szowinizmu francuskiego. Ubolewa nad szerzeniem się zgubnych doktryn w armji i dodaje, że rząd przeciw nacjonalistom nic zrobić nie może, ponieważ ci stanowią część większości. W końcu zapytuje Jauresa, jakie doktryny będzie głosił, gdyby przyszło do wojny z Niemcami.

Dep. Pongliesi przychylił się do wywodów poprzednika.

Jaures odpowiadając zaznaczył, że błędne jest zapatrywanie, jakoby ustawiczne przypominanie o wojnie było potrzebne dla rozwoju armji i podniesienia męstwa i odwagi. Energja narodu występuje w danej chwili z całą mocą. Zgubą narodu są następujące wady: kłamstwo, lenistwo, brak ideałów. Od 32 lat nie było w Europie większej wojny, a istniejące dwie grupy przymierzy pracują dla utrzymania pokoju. Powtarza swe słowa o trójprzymierzu, które powstało, aby nasze smutne wyniki wojen uczynić niemożliwemi do naprawienia.

Jaures mówił dalej, że tak jak trójprzymierze, tak i Niemcy od 31 lat poważnie nie myślą o atakowaniu Francji, a Włochy odnawiając trójprzymierze oświadczyły, iż sojusz ten wcale wojennych celów nie zna. Sojuszowi z Rosją w zasadzie nie ma nic do zarzucenia; sojusz ten miał na celu przyjście nam z pomocą, ale przyszedł wtedy, gdyśmy już mogli sami się ratować. (Oklaski na lewicy i w centrum). Mowca wspomniał o okrojeniu Francji, które było pogwałceniem wszelkich praw. Jedynym środkiem ostatecznego załatwienia byłby pokój, polegający na powszechnem, równoczesnem rozbrojeniu; wówczas Alzacja i Lotaryngja przywrócone będą ojczyźnie. Zakończył protestem przeciw nadawaniu mu epitetu „przyjaciela zagranicy."

O godz. 6 wieczorem posiedzenie przerwano, a o $1/_2 7$ podjęto na nowo; przemawiał minister wojny André. Izba przyjęła porządek dzienny pochwalający postępowanie rządu.

Paryż 24 stycznia. Senat uchwalił nagłość obu przedłożeń cukrowych i przyjął 6 pierwszych rozdziałów przedłożenia.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm 24 stycznia. Król za poradą lekarzy udaje się do Norwegii, celem poratowania zdrowia i na pewien czas składa rządy w ręce następcy tronu, który objąć ma ster spraw państwowych już w następnym tygodniu.

Londyn 24 stycznia. Proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popełnioną przez udział w wojnie transwaalskiej po stronie boerskiej, zakończył się wczoraj zasądzeniem Lyncha, którego skazano na karę śmierci.

Teatr.

(Występ trupy francuskiej, z panią Georgettą Leblanc Maeterlinck na czele, w 3 aktowej sztuce Maurycego Maeterlincka pt. „Monna Vanna").

Z symbolicznych pałaców, sterczących dumnie na wyżynach, dostępnych tylko szczupłemu gronu wielbicieli, zstąpił Maurycy Maeterlinck po raz pierwszy na szerokie niziny popularności. Po „niedramatycznych dramatach," owianych nieuchwytną mgłą uczuć i symbolów, wystąpił naraz z rzeczą realną, pełną efektów scenicznych i obliczoną na zwykłych śmiertelników.—*Laudabiliter se subiecit* i napisał „Monnę Vannę"...

Od dłuższego czasu dzieło to, zapowiadające zwrot niespodziany w twórczości poety, krąży po świecie, wywołując ożywioną dyskusję w świecie literackim. Było nawet już w Krakowie; do nas jednak dobiło się dopiero wczoraj, dzięki dowcipnemu pomysłowi żony autora, pani Leblanc-Maeterlinckowej, która złożyła malutką trupę francuską i objeżdża świat, zaznajamiając go z najnowszym utworem swego męża.

Podwójny zatem interes ściągał naszą publiczność na przedstawienie wczorajsze: pierwszy, to premiera sama i to grana w oryginale, drugi, to znowu gra artystów francuskich. Z najnowszym utworem Maeterlincka, zwłaszcza, gdy on stanowi drogowskaz nowego kierunku poety, trudno rozprawić się w krótkich słowach, a na dłuższe uwagi brak w tej chwili miejsca. Zadość temu obowiązkowi uczynię przeto na innem miejscu, zdam natomiast dzisiaj sprawę z wrażenia, jakie na publiczności naszej sprawiła gra artystów francuskich.

Gra ta różni się zasadniczo od szkoły, jaką widzimy w interpretacji naszych, polskich artystów. Kiedy u nas główną wagę kładzie się na duchowe pogłębienie kreacji i ta duchowa strona — obok naturalności — gra przeważną w grze rolę, to znowu wczorajsi interpretatorowie francuscy przedewszystkiem kładli wagę na strony zewnętrzne i efekta odruchów fizycznych. Grają ogromnie żywo, modulują głosem nieustannie, wybuchają krzykiem, gestykulują z rozmachem, biegają, burzą — jednem słowem objawiają ogromnie wiele temperamentu, ale — nieszczerego jakiegoś wyuczonego, nieodczutego.

Wielka ta ruchliwość i żywość są niewątpliwie znamionami ludu zachodniego, a w sztuce Maeterlincka, rozgrywającej się pod niebem włoskiem, były zupełnie zrozumiałemi; cóż jednak, gdy pod tą formą nie czuje się głębi ducha, nie słyszy się ciepłego serca i szczerego uczucia. Niewątpliwie bolesne „Ach!" brzmi fonetycznie w ustach kochającego człowieka tak, jak je wczoraj słyszeliśmy z ust francuskiego aktora, gdy uosabiał rozpacz. Jene w tym dobrze modulowanym tonie brakło szczerego przejęcia się i — prawdy. „Monna Vanna" powinna być graną podniośle, ale i realnie, bo to jej cecha. Artyści zaznaczali pod-

niosłość, realizmu jednak szlachetnego wykazali nie wiele. (Natomiast wyrażą ich dykcję wartoby zapisać w albumie naszej rezyserji).

Nie powiem, iżby ta metoda gry była owem „Coulissenreisserei", które ongi jeszcze za Davisona, panowało w teatrze. Jest ona jednak wątłem przypomnieniem tego pojmowania gry i jako taka na bardziej kontemplacyjny, a idealny nastrój polskiego słuchacza nie oddziała nigdy zadowalająco. Zresztą szkoła ta nawet we Francji traci zwolenników.

Artyści, których poznaliśmy wczoraj, nie należą z pewnością do chluby scen zachodnich. Wyróżnia się z pośród nielicznej zresztą trupy pani Leblanc-Maeterlinck, naprawdę wysoce utalentowana i rytunowana wykonawczyni. Znamionuje ją wielka subtelność w cieniowaniu szczegółów kreacji, sympatyczna twarz o bardzo ruchliwym i umiejętnie zmieniającym się wyrazie, wysoka inteligencja, żywość kobieca i szlachetna postawa. Grała też prześlicznie i zjednała sobie powszechne uznanie.

Dobrymi — w pojęciu swej metody — byli pp. Darmont (Prinzivalle) i Germain (Gwidon Colonna). Natomiast pan, który grał ojca Marka Colonnę, a nazywa się msr. Dauby, był nawet wedle wszelkich szkół i metod — całkiem niedobry.

Należy się wdzięczność dyrekcji teatru za sprowadzenie tych francuskich artystów. Publiczność, która wczoraj za podwyższonemi cenami przepełniła amfiteatr, miała sposobność przekonać się, że nasi, miejscowi artyści grają i taniej i — lepiej. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 24 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 6—7 wieczorem, P. J. Tenner: „O sztuce czytania, część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 7½—8½ wieczorem. P. T Wiświcki: „Sybir i kolej sybirska" (z obrazami świetlnymi).

„Skała": Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

„Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 6½ wieczorem.

Reduta. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Teatr miejski: „Faust", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota (24): Tymoteusza. — Chwaliboga. — (11) Feodozya pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 12° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, wyjeżdża w niedzielę na sześć dni w sprawach urzędowych do Wiednia. Z tego powodu w niedzielę nie będzie zwykłych posłuchań.

W stanie zdrowia ks. metropolity Kłopotowskiego, nastąpiło — jak donoszą z Petersburga — dnia 21 bm znaczne pogorszenie. Ponowne zapalenie objęło prawe płuco. Przedtem pacjent już miał się lepiej tak, że lekarze orzekli, iż niebezpieczeństwo minęło.

Nowy dyrektor magistratu. Wiadomo już, że wiceprezydent magistratu p. Romanowski podał się o przeniesienie w stan spoczynku, wysłużywszy swe lata. Czynione usiłowania, ażeby p. Romanowskiego czas jeszcze jakiś zatrzymać na tem bardzo ważnem stanowisku, nie odniosły skutku, gdyż p Romanowski długoletnią pracą czuje się wyczerpany. W myśl statutu, wnioski co do obsadzenia posad dyrektora magistratu i naczelnika izby obrachunkowej, wychodzą z prezydjum, za pośrednictwem sekcji organizacyjnej. Pan prezydent Małachowski, spełniając swój obowiązek, oświadczył się przedewszystkiem przeciw rozpisywaniu konkursu, zwłaszcza, że są odpowiednie siły w gremjum magistratu, a jeżeli sekcja i Rada uznają tę zasadę, przedstawił jako kandydata starszego radcę, p. Edmunda Lukasa, szefa departamentu dochodów niestałych i długoletniego kierownika kancelarji prezydjalnej. Dodać należy, że w ciągu długiej swej służby p. Lukas poznał wszystkie departamenty magistratu, bądź to jako pracownik, bądź jako szef.

Mianowania. Prezydjum gal. kraj. dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi, kontrolorów podatkowych: Kazimierza Kopczyńskiego i Józefa Dawidowicza; oficjała podatkowego Stanisława Orłowskiego; kontrolora podatkowego Franciszka Krukara; oficjałów podatkowych: Prota Kluska i Leopolta Borzemskiego; wreszcie kontrolorów podatkowych: Ferdynanda Sergina Mikołaja Skólskiego, Jana Solana, Emila Kiszelke i Maksymiljana Świżewskiego; dalej kontrolorami podatkowymi oficjałów podatkowych: Jana Chmielarza, Wita Jarzynę, Władysława Dłużyckiego, Jana Czyżowskiego, Francis ka Wendekera i Tadeusza Witowskiego; wreszcie oficjałami podatkowymi, adjunktów podatkowych: Andrzeja Cymę, Franciszka Żutika, Józefa Omeissa, Grzegorza Hankiewicza, Władysława Barana i Antoniego Wendekera.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Mieczysława Bilińskiego, z Jarosławia do Nadwórnej.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Eugenjusza Rępczyńskiego, z Gorlic do Tarnowa.

Dzisiejszy koncert w Filharmonji zapowiada się świetnie. Biorą w nim udział Wiktor Grąbczewski, który odśpiewa szereg aryj operowych i pieśni, oraz Henryk Melcer, który między innemi odegra koncert Es-dur Liszta z towarzyszeniem orkiestry. Ceny miejsc, na ten ze wszech miar interesujący koncert, są do połowy zniżone.

Repertoar teatru ludowego. W sobotę, dnia 24 stycznia, w sali „Jad Charusim" ul Bernsteina l 11, „Małka Schwarzenkopf", sztuka Gabrjel Z polskiej.

W niedzielę, dnia 25 stycznia, o godzinie 3½ popołudniu „Małżeństwo na próbę", wodewil w 3 aktach. Występ p. Solnickiego. — Wieczorem o godzinie 7, po raz ostatni „Dziady" Mickiewicza, w przeróbce St. Wyspiańskiego.

Tajemnicza organizacja. Parę miesięcy temu otrzymaliśmy od dwóch czytelników z kołomyjskiego doniesienie, jakoby ruscy agitatorowie organizowali włościan w tamtejszych stronach, a to na wzór wojsk kozackich. Jeden z korespondentów twierdził nawet, że oddziały te odbywają jakieś ćwiczenia na polach w porze nocnej. Treść doniesień wydała się nam zbyt naiwną i nieprawdopodobna, więc też nie korzystaliśmy z nich publicznie. Obecnie jednak znowu inny czytelnik ze stron tamtejszych donosi, że w powiecie śniatyńskim, a głównie w siołach Trójca i Illińce dokonywa się między ludem jakaś organizacja na wzór kozaczyzny. Stowarzyszeni otrzymują odznaki, pasy i toporki. Korespondent wymienia nawet nazwiska agitatorów, którzy szerzą tę tajemniczą organizację, Dziwi nas, że tamtejsze obywatelstwo polskie zdaje się nic nie wiedzieć o tym zagadkowym ruchu.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj około godziny siódmej rano wybuchł znów gwałtowny pożar w Borysławiu przy ulicy Pańskiej. Zgorzała pełna stodoła gospodarza Tereckiego, położona zaledwie o trzydzieści metrów od ropnego szybu na terenie Freunda Jedynie dzięki zupełnej ciszy pożar pozostał lokalnym. Powszechnie utrzymuje się pogłoska, że ogień był podłożony.

Z uniwersytetu. Wiedeń. (Tel) Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Władysława Natansona zwyczajnym profesorem fizyki i matematyki na uniwersytecie w Krakowie.

Kongres lekarzy. Wiedeń. (Tel) Komitet lekarzy wiedeńskich dla zwołania kongresu, postanowił zwołać do Wiednia kongres lekarsko-socjalny na dni od 11 do 13 lutego.

Strejk krawców. Wiedeń (Tel) Strejkuje dotychczas 3116 pomocników krawieckich. Na zgromadzeniu właścicieli składów konfekcji męskiej orzeczono, że taryfa zapłat, wypracowana przez stowarzyszenie krawców, jest technicznie i ekonomicznie nie możliwa do przyjęcia. Uchwalono więc wypracować własną taryfę, która po zatwierdzeniu na plenarnem posiedzeniu w niedzielę, będzie przedłożona inspektorowi przemysłowemu.

Niezwykłe oszustwo. Wiedeń. (Tel. wl.) Z Bukaresztu donoszą do *Zeit* o sensacyjnem oszustwie, którego mieli się dopuścić dwaj bardzo wysocy urzędnicy. Rzecz miała się jak następuje: Renta państwowa rumuńska notuje 80%, natomiast za wylosowane sztuki państwo płaci 100 za 100. Opierając się na tem, szef biura w ministerstwie skarbu, Pariscano, w porozumieniu z dyrektorem głównej buchalterji państwowej, Dimitrusco, weszli we spółkę z pewnym kantorem wymiany, który zakupywał rentę po cenie jej kursu, a obaj urzędnicy tak już to urządzali, że wylosowywane bywały zawsze numera rent, zakupionych przez ów kantor. Wczoraj aresztowano wszystkich trzech spólników. Zdaje się, że oszustwo to sięga bardzo wysokiej sumy.

Mrozy. Wiedeń. (Tel. wl.) Pociąg pospieszny, który odjechał wczoraj z Wiednia do Budapesztu i miał tam być już o godz. 1 m. 50 po południu, przybył tam z kilkugodzinnem opóźnieniem. Powodem tego opóźnienia było to, że wskutek silnego mrozu, wentyle pozamarzały i maszyna nie mogła funkcjonować Musiano wysłać na pomoc drugą maszynę i dopiero wówczas można było doprowadzić pociąg do Budapesztu.

W Wiedniu stosunkowo do tutejszego klimatu, panują nadzwyczaj silne mrozy. Dziwnem jest to, że mróz w porannych godzinach jest słabszy, niż w godzinach późniejszych. I tak np wczoraj o godzinie 7 rano było —11 st. R., o godzinie 10 zaś —15 st. R.

Hr. Lonyayowie. Budapeszt. (Tel. wl.) Hrabstwo Lonyayowie przybywają dnia 1 lutego do Budapesztu i zamieszkają w swoim, nowo zakupionym pałacu.

Hrabina Lonyayowa a księżna Ludwika. Budapeszt (Tel. wl.) Do jednego z tutejszych dzienników donoszą o następującej scenie, która rozegrała się w Mentonia. Hrabina Lonyayowa wyszła z mężem na spacer i niespodziewanie spotkała się z księżną saską Ludwiką, która szła oparta na ramieniu Girona. Obie zdaleka się nie poznały i przyszły do siebie tak blisko, iż zetknęły się oko w oko. Wówczas hr. Lonyayowa poznawszy księżnę na miejscu obróciła się do niej plecami i poszła w odwrotnym kierunku. Na to księżna głośno się roześmiała, a zawtórował jej Giron.

Piękny czyn.

Fejletonista *Kroniki rodzinnej* przytacza fakt, godny rozgłosu i uznania, zwłaszcza w czasach, w których po większej części ujemne strony natury i charakterów ludzkich podnoszone są w prasie, w literaturze, w sztuce i na scenie.

Oto rzecz się tak miała: Przed kilkunastu laty w jednym z krajowych zakładów kąpielowych zdarzył się głośny wypadek samobójstwa pełnomocnika rodziny X., który przegrał w karty 15.000 rb. swoich mocodawców, powierzone mu do spłacenia długu hipotecznego. Rodzina X. niezbyt zamożna, poniosła dotkliwą stratę; po samobójcy pozostała wdowa z czworgiem dziatek bez środków do życia i z piętnem hańby, pozostawionej im przez lekkomyślnego ich ojca i męża. Dzielna kobieta nie upadła jednak na duchu, jęła się ciężkiej pracy, wychowała dzieci i... postanowiła spłacić dług samobójcy. Zdawało się, że to zamiar szalony, marzenie, nigdy nie dające się urzeczywistnić;

A jednak w tych dniach pozostali przy życiu członkowie rodziny X. lub ich spadkobiercy rejentalnie pokwitowali panią *** i jej dzieci z odbioru 15 000 rb., oczywiście już bez procentu, i oświadczyli w tem pokwitowaniu, że do nieboszczyka *** żadnej zgoła pretensji nie mają.

— Zapewne wygrała na loterji, albo odziedziczyła spadek? — znów ktoś zapyta.

Bynajmniej. Suma 15.000 rb. w znacznej części powstała z kilkunastoletniej mozolnej oszczędności pani ***, która mogła zapracować nietylko na skromne utrzymanie domu i edukację dzieci, ale jeszcze coś na zwrot długu odkładała. Powtarzam w „znacznej części", albowiem przed niespełna rokiem pani *** miała dopiero około 8 000 rb. i będąc chorą, skarżyła się przed najstarszym synem, czy aby jej starczy życia dla zebrania całkowitej sumy?

Wówczas ów syn, będący na stanowisku chemika fabrycznego, otrzymującego za swą pracę znaczną pensję, przyznał się, że także od lat kilku robi oszczędności, aby przyspieszyć pożądaną chwilę. Teraz właśnie chwila ta nastąpiła i połączone pieniądze matki i syna pokryły sprzeniewierzone przez męża i ojca pieniądze.

Osoba, która mi to zdarzenie szczegółowo opowiadała, jest właśnie członkiem zaspokojonej rodziny X.

— O tylu zbrodniach, nikczemnościach i ujemnych stronach natury ludzkiej rozpisujecie się, — prawiła pani X, — napiszcie i o tym, godnym podziwu czynie. Ta żona, przez tyle lat myśląca o oczyszczeniu pamięci męża, który przecież i ją z nami razem skrzywdził, ten syn szla

— **Frankfurt** 24 stycznia. Austr. kred. 220·90; Kolej państw. 149·20; Laura 218·—; Disconto 197·—; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Edmund Veith

emerytowany c. k. poborca podatkowy

urodzony w roku 1838, zasnął w Panu dnia 24-go stycznia 1903 roku.

W głębokim smutku pogrążone dzieci zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 26-go stycznia br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Szymonowicza l. 6 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 25 stycznia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Adam Kramarzewski

były zarządca szpitala w Złoczowie

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 stycznia 1903 r. przeżywszy lat 81.

W smutku pogrążona wdowa, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 26 go stycznia 1903 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy placu Bema l. 1 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 25 stycznia 1902 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

KASIA

najukochańsza córeczka

Józefa i Anny Paslecznych

uczenica IV klasy szkoły ludowej w Zamarstynowie po długiej a ciężkiej słabości, przeniosła się dnia 24 stycznia br. do wieczności w 11 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 26-go stycznia 1903 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Króla Jana l. 3/9 na cmentarz w Zamarstynowie, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Maniuś

najdroższy jedyny synek

Józefy i Ludwika Onderków

po długiej a ciężkiej słabości, przeniósł się dnia 24go stycznia b. r. do wieczności w 3 wiośnie życia.

Ciężkiem bolem dotknięci rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 26 stycznia br., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 24 stycznia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St. Piotrowskiego.

Piękna królowa.

(Z życia włoskiej królowej Małgorzaty.)

Dwa lata minęło z odkładem, kiedy w jedną z najsympatyczniejszych rodzin królewskich w Europie uderzył okropny cios. Tam, gdzie panowała niewinna radość, piękno i szlachetność, tam nagle rozpostarła swe skrzydła ponura bezgraniczna żałoba, a jedna z najpiękniejszych kobiet — „Margherita la Bella" — to prawdziwe bożyszcze włoskiego narodu, pokryta całunem nieutulonego żalu zstąpiła z tronu włoskiego, jako wdowa.

Dwór włoski za czasów Małgorzaty Sabaudzkiej miał w sobie rzeczywiście bardzo wiele z epoki Medyceszów — możnaby go także porównać z dworem książąt Este, na którym nawet Tassa nie brakowało. Owego nawróconego Tassa, który był przedtem gorącym republikanizem i opiewał w hymnach szatana, a potem dopiero napisał odę do królowej. Mówimy o Giosuem Carduccim.

Zamiłowanie do poezji, sztuki i nauki odziedziczyła królowa Małgorzata po przodku swoim, saskim królu Janie, tłómaczu „Boskiej Komedji". Wspaniałe dzieło Quorata Rouxa poświęcone „pierwszej królowej Włoch", a obecnie wydane, zawiera wiele ciekawych dat z lat dziewiczych królowej, które przyczyniają się bardzo do zrozumienia jej zamiłowań i dążeń późniejszych. Jest to bardzo pociągający obraz, w którym występuje królowa Małgorzata — ta „najinteligentniejsza kobieta swojej epoki", jak ją słusznie nazywa w jednem miejscu Carducci.

Wychowanie księżnej, która po kądzieli była wnuczką króla saskiego Jana, spoczywało do dziesiątego roku jej życia w ręku szlachetnej damy dworu z rodziny pjemonckiej hrabiny Monticelli, która od naczala się więcej pobożnością, niż umiejętnością pedagogiczną, a małą księżniczkę zamęczała nieraz nadmiarem przeróżnych modlitw. Wkrótce jednak miejsce surowej comtessy zajęła wesoła Wiedenka, panna Arbesser (później baronowa Romvon Rudelsdorf), która młodocianej księżnicce otworzyła inne szerokie horyzonty. Nic więc dziwnego, że mała księżniczka tak bardzo pokochała swoją nauczycielkę, z którą dotychczas jeszcze pozostaje w korespondencji, że ciuła swoje drobne sumki pieniędzy, aby jej na imieniny kupić pierścionek z brylantem.

Już jako dziecko zajmowała się Małgorzata bardzo żywo literaturą, a głównie poezją, a nawet sama pisywała poezje francuskie, angielskie i niemieckie. W czternastym roku życia napisała poemacik pt. „Le gautelet" (rękawiczka pancerna) który sama zilustrowała. Równocześnie napisała kilka ballad rycerskich i piękną francuską nowelkę; nadto zajmowała się wiele tłómaczeniami.

Zamiłowania swoje estetyczne wzięła Małgorzata z sobą na tron. Można nawet bez przesady twierdzić, że mało która z księżniczek zdradzała tyle i tak wielostronnego zamiłowania do nauki jak Małgorzata Sabaudzka. Przy wychowaniu swojego jedynego syna — dzisiejszego króla — okazała się sumienną, roztropną i surową matką. O psuciu i rozkapryszaniu „principina" nie było mowy! Ażeby malca zachęcić, uczyła się sama przy nim łaciny, a nauczyciel obojga, wielki filozof i parlamentarzysta Ruggero Bonghi nie może się nachwalić pilności i pojętności swojego dostojnego ucznia i jego koronowanej matki, którzy oboje w przeciągu półtorarocznej nauki doszli do tego stopnia znajomości języka łacińskiego, że bez trudności czytywali tak trudnych klasyków jak Tacyta, Horacego, Cicerona i Owidjusza. Kiedy profesor Morandi stawił małemu księciu za przykład matkę, rezolutny malec odpowiedział pewnego razu: „Mama też nie ma nic innego do roboty".

Nie inaczej, jak z łaciną było z lekcjami muzyki, tembardziej, że królowa Małgorzata była w przeciwstawieniu do swego męża, bardzo muzykalna. Kiedy mały „Vittorio" nie uważał na lekcji, królowa powiedziała do nauczycielki, panny Consandier: „Jeżeli nie uważa, to proszę pani bez wahania potargać go za ucho".

Idąc za swojem zamiłowaniem do nauki i sztuki gromadziła królowa koło siebie wszystkich, którzy się w czemkolwiek w obu tych dziedzinach odznaczali. W ten sposób powstały owe słynne „zebrania prywatne u jej królewskiej mości". Sanskrytu uczył ją wielki uczony Gubernalis. Na zebraniach wspomnianych bywali między innymi: dyplomata Minghetti i Donna Kaura Minghetti bardzo inteligentna teściowa kanclerza Bülowa, profesor Barnabei, znakomity archeolog, poeta Giacosa, zbieracz starożytności baron Barraco. muzyk Marchetti, poeta i senator Carduzzi. Ody tego ostatniego królowa Małgorzata umiała na pamięć. Bywał także najznakomitszy znawca Dantego, który za wskazówkami królowej idąc, udowodnił następnie, że „Beatrix" Dantego była postacią rzeczywistą. Jedynym poetą włoskim, który nie miał szczęścia posiąść łaski królowej, był Gabrjel d'Annunzio. Muzyka, rzeźba, malarstwo, miały u królowej także potężną orędowniczkę. Słynne były przez nią powołane do życia dworskie kwintety, dyrygowane przez Sjambatiego, które wykonywały dzieła ulubionych kompozytorów królowej Beethovena, Schuberta, Schumanna i Brahmsa. Sama królowa grywała bardzo często na cztery ręce z Donną Laurą Minghetti, baronem Kendellem lub markizą Villemarma. Salon muzyczny który posiadała królowa, był niezaprzeczenie pierwszym na świecie.

Pracownie malarzy odwiedzała królowa bardzo często, zachęcając nieraz i wspierając młodych. Słynny Puccini i Teresina Tua otrzymali od niej w swojej działalności kompozytorskiej niejedną zachętę i cenną wskazówkę. Ulubionym rzeźbiarzem królowej był Monteverde, który ją jeszcze jako następczynię tronu modelował, podczas gdy Małgorzata rysowała go równocześnie. Często bywała także u Viondiego, w czasie, kiedy tworzył słynne swoje „Saturnalia".

Z malarzy ceniła najwyżej Favretta i jego znakomitego ucznia Dall'oca Bianca, przyczem nie zrażała się wcale tem, że Favretta jako człowiek ubogi i nieznający zwyczajów dworskich, tytułował ją stale „signora regina" — panią królową". — A kiedy z czasem także „la Bella Margeritha" zamiłowań swoich nie zmieniła i na dworze jej w „palacco Ludovici" zbierają się dotychczas, jak dawniej, wszystkie znakomitości w nauce i sztuce. Obecny dwór królowej składa się z damy dworu, zajmującej to stanowisko od lat przeszło trzydziestu markizy Villamarina, kawalera honorowego markiza Guicciolli Ravenna, czterech podkomorzych i ośmiu młodszych dam dworu. Te ostatnie są kolejne co dwa miesiące w służbie, przyczem wówczas pozostają stale od godziny 11-ej rano do północy do dyspozycji królowej. Dyżurna dama dworu je razem z królową i przyjmuje wizyty pań, które królowa ma zamiar przyjąć.

Charakterystyczną oznaką czasu jest, że wśród dam dworu znajdują się trzy Angielki, a raczej Amerykanki, a mianowicie markiza Flora Colabnin, z domu Ougle Hunt, donna Eleonora Cenci Bolognetti księżna Vicovars, z domu Lorilard Spencer; księżna Elżbieta Bramaccio di Fribiano, urodzona Hickson Field. Jedyną, prawdziwą Rzymianką w gronie dam dworu jest donna Teresa Boncompagni Ludovici księżna Venory, urodzona hrabianka Marescotti. Królowa do wszystkich dam dworu mówi „ty" i pozostaje do nich w stosunku zażyłości, graniczącej z przyjaźnią.